

Wzruszenie moje było większe z innego jeszcze powodu. Kiedy 6-go sierpnia 1914 r. przystępowałem do «polskiej gry» wobec olbrzymiego przepychu potęgi militarnej walczących mocarstw — miałem stale jedno uczucie: Staralem się, w winicie świadomy, zapowiedzieć w tej grze skromne polskie «proste piki» a ze wszystkich stron Polski słyszałem wówczas głosy: Mój Panie z pańskimi prostymi pikami będziesz Pan leżał bez szczęściu. Wysilałem siły i serce, by dojść przynajmniej do tej gry. Jak serdecznie byłbym wzruszony, gdybym w ciągu tej wielkiej polskiej gry usłyszał z Polski: «dwa piki». To słowo padło od Was, rozdzielonych morzem krwi, ścianą tysięcy armat i milionów bagnatów i za to słowo składam dziś Panom moje serdeczne podziękowanie.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS OBIADU W GRODNIE

(4 października 1921 r.)

Na zaproszenie Prezydium miasta Grodna przybył Piłsudski do tego miasta dnia 4 października 1921 r. Na ten dzień przełożono obchód rocznicy uwolnienia w dniu 26 września 1920 r. Grodna od bolszewików.

Po odsłonięciu pomnika na cześć poległych obrońców Grodna Prezydent miasta Listowski wydał w salonach Staroego Zamku obiad. Po kilku przemówieniach Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie, w którym dał wyraz swej radości, że ziemia grodzieńska po tylu cierpieniach może oddychać swobodą, i nadziei, że ta ziemia stanie się trwałą łącznią między Warszawą a Wilnem.

Przemówienie podajemy według «Echa Grodzieńskiego» z dnia 8 października 1921 r.

Moi Panowie!

Mówiliście tu wszyscy o waszej ziemi, jako o ziemi łez i męczeństwa. Pójdę za waszym przykładem i parę chwil zajmę waszą uwagę przeszłością tej ziemi.

Kraj ten nazywano zapadłym, była to kraina istotnie zapadła, kraina od Boga zapomniana. Bez względu na to, jakimi słowy nad kołyską dziecięcia śpiewała matka, bez względu na to, jakimi słowy człowiek chwalił Boga, — każdy mieszkaniec tej ziemi czuł kamień młyński na sercu. W kraju cichym, spokojnym, zabitym deskami od świata, panoszył się zawsze obcy, który miał na zawołanie wszystkie przywileje, — obcy, który

wprost do ust dziecka wciskał własną mowę, — obcy, który nad każdym mieszkańcem tego kraju panował się i panował.

Kraj zapadły, od Boga zapomniany, kraj, w którym uśmiech szczęścia istniał tylko dla garstki ludzi obcych, — to jest to wspomnienie, które ja, syn tej ziemi, noszę od dzieciństwa. I dlatego, moi Panowie, gdy teraz w tych czasach mijam Bug i Narew, gdy do moich piersi doleci zapach sosny i szum borów rodzinnych, gdy spojrzę na tę ziemię, na jej obecny wolny oddech, wyznając otwarcie, że duma mię przenika, — bo wiem, iż do tego uśmiechu szczęścia, słońca, który dał krajowi oddech swobody, również się przyczyniłem. Duma mię roz-piera, gdy patrzę, że ta ziemia tak inaczej wygląda, niż w moich wspomnieniach młodości.

Moi Panowie! Hołdowałem od dzieciństwa dumnej zasadzie: «móc — to chcieć», lecz chcieć tak, by wszystkie części ciała były skupione w tej woli chcenia, by we wszystkich komórkach mózgu tkwił ten cel, by we wszystkich cząsteczkach krwi ta siła chcenia żyła i trwała. Hołdowałem zasadzie tych słów, lecz wiem dobrze, że tej zasadzie hołdowałem nie jeden, a tysiące, — gdy szły na bój za wolność, za szczytne hasła ludzkości. I jeżeli mnie wśród tych męczeństw i tyłu bohaterstw udało się być tryumfotorem i należeć do tych, co szczęśliwiej swój los ciągną, to wiem, że zawdzięczam to nie sobie; na to składają się te warunki i okoliczności, że żyjemy, jak w krainie cudu. Oto wielkie potęgi, zdawało się nieskruszone, załamały się w czasie zmagañ, jedne na froncie walczącym, inne u siebie na wewnątrz, — z nich powstaje nowy świat, nowe ziemie, organizmy i dążenia. I w tych czasach mają wartość dumne słowa: «móc — to chcieć». Kto chce — ten może, kto chce — ten zwycięża, byle tylko chcenie było chceniem siły, a nie kaprysu lub bezmocy.

Moi Panowie! Piękny gród wasz nad cudownym, starym Niemnem, rzucony jakby rozmyślnie ręką Boga, tworzy silną łącznię pomiędzy równie daleką Warszawą, jak i w sierocym oddaleniu leżącym Wilnem, nie tak kruchą, nie tak słabą, jak te dzieła rąk ludzkich! Ta łączność twarda, silna, dla której Niemien i inne rzeczki nie są przeszkodą, ta łączność musi być dziełem waszego wysiłku i chcenia: «móc — to chcieć», jeżeli tylko chcieć będziecie, to łączność będzie trwała, tylko chciejcie, to tę łączność waszą zbudować potraficie.

Za pomyślność i rozwój waszego pięknego grodu wznoszę mój toast: «Niech żyje!»
